OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 24 Listopada 1931 r. | Nr. 164

Projekt ustawy o zgromadzeniach

P. minister Spraw Wewnętrznych przedłożył Sejmowi projekt ustawy o zgromadzeniach.

Przewiduje on m. in., że o zwołaniu zgromadzenia do lokalu należy zawiadomić władze przynajmniej na 2 dni przed zgromadzeniem. Zgromadzenie pod gołem niebem może się odbyć tylko za zezwoleniem władzy, podanie zaś o nie należy złożyć najpóźniej na 3 dni przed zgromadzeniem.

Najpóźniej w przeddzień zgromadzenia władza odmówi zgromadzenia w lokalu, jeżeliby się ono sprzeciwiało obowiązującym przepisom, lub zagrażałoby, zdaniem władzy, bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Dla tych samych powodów władza może odmówić również zezwolenia na zgromadzenie pod gołem niebem.

Przekroczenie powyższych przepisów karane będzie administracyjnie grzywną do 8.000 zł., lub aresztem do 3 mies., bądź też obu temi karami łącznie.

W motywach do projektu wypowiedziany jest pogląd, że ocena, czy zgromadzenie zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu, należy do swobodnego uznania władzy.

W sobotę tylko 6 godzin pracy

W związku z akcją skracania czasu pracy, celem obdzielenia tą pracą możliwie największej ilości pracowników, Min. Pracy i Op. Społ. wydało instrukcję, aby w sobotę stosowana była 6-cio godzinna norma pracy, z tem jednak, by zmniejszenie zarobków dotknęło jednakowo wszystkich pracowników. Interukcja poleca nadto, by w żadnym razie nie dopuszczano do przekroczenia 8-mio godzinnego dnia pracy (w sobotę 6 godzin), a chociażby tygodniowo czas pracy poszczególnych pracowinków był niższy od normy ustawowej.

Fałszerstwo 150.000 znaczków pocztowych

Prezydjum policji wiedeńskiej za pośrednictwem konsulatu R.P. w Wiedniu powiadomiło Ministerstwo Poczt i Telegrafów, że w czasie zdemaskowania afery fałszerskiej w Wiedniu, skonfiskowano 150.000 fałszywych polskich znaczków pocztowych wartości 25-groszowej. Falsyfikaty, po odbyciu procesu, ulegną zniszczeniu. Za udział w aferze fałszerskiej odpowiadać będzie przed sądem wiedeńskim 8 osób.

Zmuszanie 6-letniego chłopca do podburzającego przemówienia

Sąd Okręgowy w Ciechanowie rozpatrywał niezwykłą sprawę Stefanji Ujazdowicz, działaczki komunistycznej. Została ona skazana na miesiąc więzienia za zmuszenie swego 6-letniego syna, Tadzia, do wygłoszenia w miejscu publicznem podburzającego przemówienia o treści antypaństwowej.

Rekordowy protest wekslowy

W dniu wczorajszym w jednej z kancelaryj rejentalnych w Warszawie dopuszczony został do protestu weksel wysatwiony na zagraniczny koncern chemiczny, opiewający na 78 tysięcy dolarów. Z weksla tego ściagnięta została tytułem należnych opłat rejentalnych i skarbowych suma 46 tysięcy złotych.

Wybory do Sejmu w Przemyślu

utrzymują dotychczasowy podział mandatów poselskich

W niedzielę odbyły się ponowne wybory w okręgu przemyskim wskutek unieważnienia poprzednich wyborów w tym okręgu przez Sąd Najw.

Agitacja wyborcza była bardzo silna, przebieg wyborów miał jednakże przebieg względnie spokojny. Zatrzymano kilkanaście osób za zakłócenie spokoju publicznego, względnie prowadzenie agitacji na niedozwolonym terenie.

Oficjalny wynik wyborów poda przemyska komisja okręgowa do wiadomości dopiero we wtorek po odbyciu posiedzenia. Chwilowo, znane są wyniki tylko prowizoryczne i częściowe, wedle których obecne wybory w niczem nie zmienią stanu posiadania stronnictw politycznych. I tak lista Nr. 1 (B. B.) otrzyma powtórnie 4 mandaty, Nr. 7 („Centrolew") — 1, Nr. 11 (Ukraińcy) — 1 mandat.

Nieoficjalne wyniki wyborów z 258 okręgów na ogólną liczbę 400 przedstawiają się następująco: Lista Nr. 1 — 63.218, nr. 4 — 11.015, nr. — 7 — 29.775, nr. 11 — 29.052, nr. 14 — 4614, nr. 15 — 2009, nr. 22 — 89, nr. 24 — 2520.

Oficjalne wyniki wyborów z 176 obwodów: Nr. 1 — 38.593 głosów, 4 — 8.526, 7 — 21.747, 11 — 18.850, 14 — 4066.

Anglji grozi wojna gospodarcza z zagranicą?

W pierwszym rzędzie występują Stany Zjednoczone

Po ogłoszeniu pierwszej listy towarów angielskich, które będą obłożone

wysokiemi cłami,

wkrótce ogłoszona zostanie druga lista, obejmująca prawdopodobnie towary żelazne i stalowe. Znawcy życia gospodarczego Anglji wyrażają przypuszczenie, że owe cła Rucimana (nazwisko obecnego min. handlu, który był autorem ustawy o nowych cłach)

spowodują drożyznę

i zmniejszą ogromnie handel zagraniczny. Oczekują więc, że państwa zagraniczne zastosują

odwet i represje

do handlu angielskiego.

Min. skarbu Stanów Zjednoczonych dało już do zrozumienia, że zmuszone będzie nałożyć

wysokie cła na towary angielskie.

Niektórzy politycy amerykańscy oświadczają się jednak przeciw tej akcji ministerstwa.

W Sowietach rosną nastroje antyjapońskie

Do Mandżurji wybiera się komisja Ligi Narodów

TYLKO OCZYŚCIĆ Z BAND

LONDYN, (ATE). — Według doniesień z Tokio japońskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, iż nie jest przewidziane natarcie na Czinczau. Oddziały wojskowe zamierzają tylko oczyścić terytorjum między Mukdenem i Czinczau z band partyzantów, które grasują w tym rejonie.

ZDENERWOWANIE W SOWIETACH

W sferach sowieckich akcja Japończyków wywołuje coraz większe zdenerwowanie. W Charbinie panuje niepokój z powodu działalności oddziałów partyzanckich. Między innemi partyzanci napadlj na skład podkładów dla kolei wschodniochińskiej, który został spalony.

Jednocześnie prasa sowiecka rozpoczęła gwałtowny atak przeciw Japonji, grożąc wojną z powodu zajęcia przez Japończyków Cicikaru i odcięcia Sowietów od Władywostoku.

KOMISJA LIGI NARODÓW

PARYŻ. (ATE). — Komisja, która z ramienia Ligi Narodów wyjedzie na Daleki Wschód, nosić będzie nazwę „Komisji ankietowej dla zbadania sytuacji na miejscu". Nazwa ta jest kompromisem między stanowiskiem japońskiem i chińskiem. Według opinji Japończyków zadaniem komisji powinno być zbadanie sytuacji nietylko w Mandżurji, ale także w całych Chinach. Według Japończyków dopiero zbadanie całokształtu sytuacji w Chinach, gdzie panuje wyraźna dezorganizacja i anarchja usprawiedliwi i wytłumaczy wyprawę japońską w północnej Mandżurji. Według zdania Chińczyków, komisja powinna ograniczyć się tylko do zbadania wypadków w Mandżurji, nie zajmując się poza tem żadnemi innemi sprawami. Nazwa powyższa umożliwia więc rozszerzenie kompetencji komisji stosownie do okoliczności. Komisja składać się będzie z trzech głównych członków: Francuza, Anglika i Amerykanina. W skład komisji wejdzie także Chińczyk i Japończyk, jako doradcy, oraz liczni eksperci.

Groźba powszechnego strajku kolejarzy w Stanach Zjedn.

z powodu obniżki płac

LONDYN. (A.T.E.). W St. Zjednoczonych grozi wybuch strajku kolejowego. Rokowania między związkiem kolejarzy a prezydentem północnych linij kolejowych, rozbiły się. Śladem kolei północnych poszły inne towarzystwa kolejowe, które ogłosiły wszędzie 10-procentową obniżkę płac kolejarzy. Związki kolejarskie, które żądają zatrzymania płac na dotychczasowym poziomie, naradzają się obecnie nad sytuacją. Nie jest wykluczony wybuch strajku.

Bezczelny napad bandycki na dom bankiera

Zterroryzowali i obrabowali gości podczas balu

LONDYN. (A.T.E.). Ubiegłej nocy dokonała szajka 10 bandytów śmiałego napadu na willę jednego z bankierów. Bandyci wdarli się do oświetlonej sali balowej, gdzie bawiło się liczne towarzystwo. Napastnicy steroryzowali rewolwerami obecnych i zrabowali kosztowności oraz pieniądze. Po krótkim czasie odjechali z łupem luksusowym samochodem. Policja nie wpadła dotychczas na ślad rabusiów.

SKRÓTY

B. minister Francji, Loucher zmarł wczoraj o godz. 2 popoł.

Zmarły b. minister Loucheur był 10 krotnie ministrem. Należał do grupy lewicy radykalnej.

—:0:—

—:0:—

W magistracie Pireusu (Grecja) wykryto sensacyjną aferę defraudacji 34 miljonów drachm przez burmistrza miasta.

—:0:—

Przed sądem obrony państwa w Białogrodzie (Jugosławja) rozpoczął się proces przeciwko agentom komitetu bułgarskiego Wełkowiczowi i Nikołowowi, oskarżonym o usiłowanie wysadzenia w powietrze zapomocą maszyny piekielnej dworca kolejowego w Niszu. Jak wiadomo wybuch maszyny piekielnej nastąpił w lecie r. b. nie powodując większych szkód.

—:0:—

Były węgierski sekretarz stanu Hantos wypracował plan unji celnej między Austrją, Węgrami i Czechosłowacją. Plan ten jest przedmiotem nieoficjalnych rokowań.

42 ofiary okropnej katastrofy w kopalni angielskiej

LONDYN. (A.T.E.). Liczba ofiar katastrofy w kopalni Bentley wzrosła do 42 zabitych. 7 rannych górników walczy ze śmiercią. Ekspedycje ratownicze, złożone z górników, dały dowód niezwykle bohaterskiego poświęcenia, pracując z narażeniem życia nad odgrzebaniem swych kolegów.

40.000 ofiar hitlerowców

LIPSK (PAT). — Jedno z pism niemieckich podaje, że liczba ofiar po stronie hitlerowców zamordowanych od r. 1923 nie przekracza cyfry 200, komunistów zamordowanych zostało w tym samym czasie 359, od r. 1928 łączna suma zabitych i rannych komunistów wynosi 18.400, co w porównaniu do 8359 hitlerowców stanowi o 100 procent więcej ofiar. W październiku b. r. sprawozdania czerwonych kas zapomogowych wykazują 260 ciężko rannych komunistów, a pierwsza połowa m. listopada: 157 ofiar teroru hitlerowskiego.

W rzeczywistości — zdaniem dziennika — liczba ofiar jest znacznie większa i dochodzić ma cyfry 40.000 osób.

Skazanie lekarza za niedozwoloną operację

RÓWNE. (PAT). — W Sądzie Okręgowym zapadł w dniu wczorajszym wyrok przeciwko dr. Maksowi Mantolowi, oskarżonemu o dokonanie niedozwolonej operacji, która spowodowała śmierć pacjentki. Dr. Mantel skazany został na 2 lata więzienia ze skutkami prawnemi z art. 466 K.K.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.89. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami małe.

Znów głośne osobistości składają zeznania

25-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Wczorajszy dzień, rozpoczął już piąty tydzień trwania procesu brzeskiego. Na sali sądowej znów zapanowało ożywienie, bo wezwano głośne osobistości na świadków.

Rektor prof. Marchlewski

PATRJOTYZM WITOSA

B. rektor Uniwersytetu Krakowskiego, prof. Marchlewski, dwukrotny senator, poznał Witosa w czasie, gdy był on premjerem rządu obrony krajowej w 1920 r. Wtedy wyrobił sobie opinję o patrjotyźmie Witosa. Do „Piasta" należy od przewrotu majowego. P. Kiernika trudno nawet posądzić o myśl, a nie o czyn, niepraworządny.

90 INTERESANTÓW OFICERÓW

Mówiąc o wkroczeniu oficerów do sejmu, świadek stwierdza „że trudno pomyśleć, żeby 90 oficerów przyszło naraz załatwiać sprawy w urzędzie pocztowym.

B. kapelan Legjonów ks. Panaś

Następny świadek, ks. Józef Panaś, b. kapelan Legjonów, znany działacz ludowy, nie nosi sutanny, a chodzi ubrany w szamerowany tużurek, czarnego koloru.

RUCH LUDOWY

— W „Piaście" jestem chyba od dziecka — mówi. — Dawniej, za czasów niewoli, chłopi w Galicji, myśleli, że ulgi pańszczyźniane zawdzięczają cesarzowi austrjackiemu. Dopiero, ks. Stojałowski, twórca ruchu ludowego, zaczął uświadamiać chłopów i mówić im „że są Polakami i że powinni dążyć do odzyskania ojczyzny.

PRZEŚLADOWANIA I KLĄTWA

— Za to ks. Stojałowskiego Austrjacy zaczęli prześladować, a kardynał Puzyna rzucił nawet na niego klątwę. Wywołało to na chłopach przygnębiające wrażenie. Wołano, że kardynał postąpił nie jako następca apostołów, a jako zastępca swych kuzynów — Radziwiłłów i Badenich...

Te słowa kapłana katolickiego wywołały wśród publiczności olbrzymie wrażenie.

POPULARNE HASŁO

— Rewolucja majowa, — zeznawał dalej ks. Panaś — zaczęła się pod popularnem hasłem: — precz z chamem Witosem! Masy chłopskie zostały tem dotknięte, ale nastrojów rewolucyjnych nie było wśród nich „bo chłop uważa, że każda rewolucja jest zła.

REWOLUCJA ISTNIEJE NADAL

Stan rewolucji, według mnie, istnieje dalej. Urzędnicy nie przestrzegają prawa. Ruchawki w Małopolsce Wschodniej są wynikiem nieumiejętnego postępowania tamtejszych wojewodów z Ukraińcami, którym pozwalano za wiele a akcję oświatową polską — łamano.

W LEGJONACH

Ks. Panaś pod koniec mówił o stosunkach w Legjonach, gdzie nigdy nie miano osobistych korzyści na widoku. Osk. Lieberman oddał wielkie zasługi, jako obrońca legjonistów uwięzionych w obozie Marmorosz - Sziget.

Wreszcie, na pytania prokuratora, ks. Panaś zaprzeczył, by kiedykolwiek nawoływał do czynnej walki.

Senator prof. Głąbiński

DAWNA KOMBINACJA

Św. senator prof. Głąbiński, parokrotny minister, członek Stron. Narodowego, oświadczył, że kombinacja formowania Centrolewu „albo centroprawu istnieje oddawna.

— Żyjemy w atmosferze zamachowej, — zeznaje. — Nikt nie wie, poco ci, co rządzą, sięgnęli po władzę. Rząd jest, ale jest zależny od woli jednostki,

BEZCZYNNOŚĆ POLICJI

Mówiąc o rażących wypadkach bezczynności policji, świadek przytacza, że mieszkanie jego zrabowano, przetrząśnięto różne papiery, a policja nie wkroczyła i nie dała znać o włamaniu.

STRON. NAR. NIE MIAŁO POTRZEBY

Na pytanie prok. Grabowskiego, św. stwierdził, że Stron. Narodowe do rządów pomajowych odrazu ustosunkowało się obojętnie, do Centrolewu jednak nie przystąpiło.

Prok: — Dlaczego?

— Bo nie mieliśmy potrzeby. Gdy szło o wystąpienia parlamentarne, to i bez połączenia, często zajmowaliśmy wspólne stanowisko.

TYLKO LEGALNIE

— Czy panowie dążą do obalenia rządu, oczywiście drogą legalną?

— Życzymy sobie tego i podamy rękę każdemu, kto posta wi wniosek o wotum nieufności dla rządu.

—A temu, kto występuje drogą nielegalną?

— My o tem nie myślimy.

TO NIE ZAMACHOWCY

Adw. Berenson: — Czy Str. Nar. nie chciało iść razem z Centrolewem, bo to są zamachowcy?

— Nic podobnego! Jacy to są zamachowcy?

B. prezes Sądu Najwyższego Seyda

NA ŻYCZENIE MARSZAŁKA

Zkolei zeznaje świadek Seyda, b. prezes Sądu Najwyższego. Najważniejsza część zeznań tego świadka dotyczyła okoliczności, w jakich b. wiceminister Car został powołany na stanowisko generalnego komisarza wyborczego. Stało się to wbrew opinji Sądu Najwyższego, a jedynie na życzenie Marsz. Piłsudskiego, które to życzenie w decydującej fazie poparł premjer Bartel.

Poseł Stroński

ZŁOŚLIWOŚCI

Szczególne zaciekawienie wzbudziły zeznania posła Strońskiego ze Stronnictwa Narodowego, który mówi ze swadą, nie szczędząc złośliwych określeń dla istniejącego porządku prawno - państwowego.

PRZYKRE ODGŁOSY

Adw. Szurlej: — Co zagranica sądziła o naszym systemie rządzenia?

— Zagranicą przeważa pogląd, że rządy w Polsce opierają się na sile. Enuncjacje publiczne Marsz. Piłsudskiego były wyzyskiwane przeciw Polsce. Gdy zjawili się w Sejmie oficerowie, nawet w prasie francuskiej znalazły się przykre dla nas odgłosy.

Adw. Czernicki: — Czy prawo interpelacyj poselskich jeszcze istnieje?

— Formalnie tak. Natomiast głucho jest w odpowiedziach na interpelacje. Rząd nie odpowiada na interpelacje.

DLA PODOBNEGO CELU

Adw. Szumański: — Jaki był stosunek Stronnictwa Narodowego do zjazdu krakowskiego?

— Stronnictwo Narodowe uważało, że kongres krakowski jest tylko wypowiedzeniem się stronnictw lewicy i środka przeciw obecnemu systemowi rządzenia. Dla podobnego celu prawica miała się zjechać w Toruniu.

TYLKO WYBÓR NIE LEGALIZACJA

— Czy Centrolew dążył do zamachu stanu?

— Nic o tem nie wiedzieliśmy.

Prok. Grabowski: — Czy wybór Marsz. Piłsudskiego na prezydenta nie był legalizacją przewrotu majowego?

— Mojem zdaniem, nie. Był to tylko akt wyboru prezydenta, a nic więcej.

O p. Witosie i Kierniku

TON SPOKOJNY

Następnie przed sądem staje świadek Kosiński, sędzia grodzki, który charakteryzuje działalność Witosa. Ton wystąpień Witosa był spokojny. Mówca działał na słuchaczy treścią słowa, a nie efektem. Nigdy nie schlebiał chłopom, mówił im prawdę z mostu.

UJAWNIAŁ TROSKĘ

Pos. Pieniążek podziela opinję swego poprzednika, i stwierdza, że Witos ujawniał wielką troskę o dobro państwa.

BUDUJĄCE MOWY

Wynurzenia publiczne Kiernika są przedmiotem zeznań świadka Łuckiego, adwokata. Kiernik zajmował się przeważnie zagadnieniami gospodarczemi. Mowy jego były budujące.

NIE DO POMYŚLENIA

Świadkowie Maciuszek i Bilski, b. wojewoda, mówią, że jest nie do pomyślenia, by Kiernik uczestniczył w działaniu, sprzeciwiającem się prawu.

DONIOSŁA ROLA

O doniosłej roli Witosa w kształtowaniu się myśli państwowej na wsi mówi ksiądz Kledzik. Pos. Bobek stwierdza, że nie wyobraża sobie działalności rewolucyjnej partji, która się opiera na włościaństwie, zaś świadek, dr. Zawistowski, b. wojewoda, dodaje, że działalność „Piasta" była wybitnie państwowa.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zdradliwa rękawiczka

„Jezus Marja!!" Byłem pewny, że go trafiłem i nie omyliłem się. Kiedy podszedłem bliżej, trzymając oczywiście rewolwer w ręku, zauważyłem go stojące go koło płotu. Okazało się, że trafiłem go w nogę. Natychmiast nałożyłem mu kajdanki na ręce i po nałożeniu prowizorycznego opatrunku odwiozłem go wraz z jego kolegą do Zdzięcioła.

Wkrótce po naszem przybyciu w miasteczku dowiedziano się już o ujęciu mordercy i z bronią w ręku musieliśmy go bronić przed zlinczowaniem. Tłum ludzi oblegał posterunek policji, żądając wydania w ich ręce ohydnego mordercy. Z toku dochodzenia okazało się, że napadu i morderstwa dokonał on bez wiedzy i pomocy swego kolegi, który o niczem nie wiedział i w owym czasie był u sie bie w domu.

Zawiadomiony przeze mnie telefonicznie prokurator i sędzia śledczy natychmiast przyjechali do Zdzięcioła.

Kryluk początkowo nie przyznawał się do winy, lecz w czasie rewizji osobistej na koszuli jego znaleźlm ślady krwi. Bez sprzecznym dowodem jego winy był jednak znaleziony przy nim pierścionek damski z rubinem, poznany przez świadków, jako własność zamordowanej.

— Czy jeszcze nie chcecie się przyznać do winy? — zapytałem, pokazując mu zeznania świadków, tyczące się znalezionego pierścionka.

Po krótkiem wahaniu Kryluk przyznał się do zgwałcenia i zamordowania swej ofiary i zeznał:

Po skończonej robocie pojechaliśmy do swego kolegi. Jadąc na rowerze, zauważyłem idącą. Było ciemno i myślałem, że jest to jakaś dziewczyna ze wsi. Zsiadłem z roweru i podszedłem do niej, zaczynając rozmowę. Nie odpowiadała mi. Coś mnie zamroczyło i chciałem ją objąć. Odepchnęła mnie siłą. Szatan mnie skusił i rzuciłem się na nią. Broniła się i kiedy zaczęła wzywać pomocy wpakowałem jej chusteczkę do ust i zawlokłem w zarośla.

— Ale dlaczegoście po zgwałceniu zamordowali ją? — zapytałem.

— Bo się bałem, że mnie pozna.

Odpowiedź jego dowodziła, że działał on z pełną świadomością.

Po zakończeniu dochodzenia Kryluk, skuty w kajdany, odtransportowany został do więzienia w Nowogródku. Po dwóch tygodniach stanął on przed tamtejszym sądem Okręgowym i skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Sprawa prowadzona była w trybie doraźnym. Wobec tego, że Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, następnego ranka Kryluk rozstrzelany został na dziedzińcu więziennym.

Byłem świadkiem egzekucji. Kryluk w czasie prowadzenia go na miejsce kaźni, był napół przytomny i po salwie śmierć nastąpiła momentalnie.

Za tak szybkie wykrycie mordercy otrzymałem osobiście podziękowanie od ówczesnego Wojewody pana R.

Koniec.

Wesoły Kącik

ZEZNANIE O DOCHODZIE



Pan Wesołkier został wezwany do Urzędu Podatkowego celem złożenia zeznań o dochodzie.

— Jaki był pański dochód w roku ubiegłym? — spytał go urzędnik.

Pan Wesołkier aż się zarumienił.

— Proszę pana on był taki mały, że aż wstyd powiedzieć.— Ja panu szepnę na ucho, — nachyla się pan Wesołkier do ucha urzędnika.

— Z czego pan żył przez cały rok?

— Z handlu.

— Czem pan handlował?

— Najpierw sprzedałem kredens, który u mnie stał 20 lat, potem sprzedałem zimowe palto, potem otomanę...

— Myśmy jednak otrzymali poufne dane, że pan prowadził interesy. Był pan nawet w stosunkach handlowych z takiemi potężnemi firmami, jak firma „Puczkier" i firma „Cmok".

— Owszem byłem z nimi w stosunkach.

— Na czem polegały te interesy?

— Ja im posyłałem wzięte na kredyt towary, a oni mi odsyłali zpowrotem.

— Ma pan duże mieszkanie?

— 3 pokoje z kuchnią mam...

— Gdzie?

— Na widoku.

— Widok? Który numer?

— Numer? Żaden numer! Mam ładne mieszkanie na widoku, na wypadek — wygram na loterji. A wogóle mieszkam na Franciszkańskiej. Jeden pokój.

— Sam pan mieszka?

— Nie.

— A z kim?

— Za przeproszeniem... z kobietą...

— Żona?

— Nie.

— A co?

— Co? No co może być kobieta, jak nie jest żona? Aparat fotograficzny?... Pan się takie rzeczy pyta...

— Ale pan z nią żyje, jak mąż z żoną?

— Iii... gdzietam! O wiele lepiej!

— Nieruchomość jakąś pan ma?

— Owszem.

— Podatek za nią pan płaci?

— Podatek? Jaki podatek? Dlatego, że jest nieruchoma, to ja mam płacić? Mogę ją panu podarować!

— Co to za nieruchomość?

— Sparaliżowana ciotka.

— Panie! Tu nie jest miejsce na żarty!

— Nie? To poco pan żartuje?

— Jakto?!...

— No bo jak ja już od tygodnia nie jadłem obiadu, a pan mnie się pyta z kim ja robię interesy i czy mam nieruchomość, to czy to nie są żarty.

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Po chwili Jadzia dodała:

— Widzę, ciotusiu, że znów ostatnio jakoś ci się nie powodzi. Przyznam ci się więc, że mam jeszcze pięćset złotych, które sobie odłożyłam na czarną godzinę. Ale wobec twej dobroci, muszę ci się czemś odwdzięczyć. Przyjm ode mnie te pieniądze — i nieśmiało podała ciotce banknot.

Lecz ta, jakby nic nie widziała i nie słyszała. Spoglądała w przestrzeń, radując się i powtarzając:

— Będzie dziecko, będzie dzieciątko, cudne, śliczne, kochane! Oby Bóg dał, żeby była dziewczynka!

Jadzia nie wierzyła swym oczom. Ciotka nie reaguje nawet na pieniądze?

Zapytała:

— Ciocia nie słyszała, co mówiłam przed chwilą?

— Owszem, owszem słyszałam, ale... odmawiam. Jakoś sama sobie dam radę. Wzięłabym, gdybyś była sama, ale przecież teraz będą duże wydatki w związku z dzieckiem. Trzeba o tem myśleć przedewszystkiem. Wyjazd na wieś, utrzymanie i mieszkanie tam, rozmaite wydatki, wyprawka dla dziecka. Twoje pieniądze się rozejdą w mgnieniu oka. Więc trzymaj je i chowaj skrzętnie do tej chwili.

— Ciotusiu, jakaś ty kochana! — zawołała Jadzia i w przystępie szczerości dodała:

— A ja jestem taka niedobra, bo przyznam się szczerze, że miałam cię za złą kobietę...

— I miałaś słuszność. Nie jestem dobra, ale dziecko jest dla mnie wszystkiem. Dla dziecka poświęcę wszystko. Całe życie marzyłam o tem, aby mieć dziecko. Bóg nie zezwolił, bym miała własne, więc pozwolisz chyba, aby to, co się ma narodzić, było nasze wspólne? Przecież to dziecku nie zaszkodzi, że będzie miało aż dwie matki? Zwłaszcza, gdy... nie ma... ojca... Pozwolisz, żebym to dziecko nazywała swojem?

— Ależ tak, tak, ciotenko!

— I nie oddamy naszego dzieciątka nikomu, prawda?

— Nikomu, za żadne skarby! Zresztą, oprócz nas, nikt nie będzie miał prawa do tego dzieciaczka, i nie damy go sobie wydrzeć, chyba z życiem...

I na tem stanęło.

Gdy ciąża Jadzi zaszła tak daleko, że była aż nazbyt widoczna, ciotka zawiozła ją na wieś do znajomych. A po dwóch miesiącach urodziła się córeczka, która otrzymała imię, wybrane przez ciotkę — Pola. Była, zresztą, jej chrzestną matką. Chciała się bowiem jak najbardziej związać z tą małą istotką.

Dziecko narazie zostało na wsi. Jadzia wróciła do pracowni. Nikt niczego się nie domyślał. Mówiono, że Jadzia dostała urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia. Ani nawet nikomu się nie śniło, że gdzieś na wsi w pieluszkach jest małe dzieciątko, wykapana mamusia, trzymające w swych małych łapkach nitki straszliwego dramatu, który miał się rozegrać, a który wstrząsnął w swoim czasie całym krajem, tak obfitował w tragiczne i pełne zgrozy momenty...

— — — — — — — — —

Minął rok. Pracownia w dalszym ciągu szła krucho. Ciotka Bylicka zalegała już z komornem za trzy miesiące. Gospodarzem domu był niejaki Pieńkowski, niegdyś znany atleta, zwycięzca wielu cyrkowych turniejów walki francuskiej, zwany „Bykiem Mazowsza", zdobywca Złotego Pasa, jakby nawet „mistrz świata".

— Z tego „Byka" doprawdy „byczy" chłop. Teraz, poczciwina, nawet muchy nie tknie. Poczeka jeszcze miesiąc, albo dwa, ja go znam...

Jadzia czuła się bardzo dobrze. Dziecko już miała przy sobie. Nikt nie wiedział, skąd się wzięło, ale i nie pytał się. Co najważniejsza zaś, że rozwiał się nareszcie jej koszmar, jej zmora dni dawnych — wstrętny, obrzydliwy Szlaja. Czy stracił jej ślad, czy zrezygnował wreszcie — dość, że nie dawał znaku życia.

A jednak miała chwilę strachu. Poszła kiedyś z ciotką do wielkiego magazynu br. Jabłkowskich, gdzie właśnie była wyprzedaż. I przed magazynem, koło miejsca, gdzie jest obecnie przystanek autobusów, ujrzała nagle coś, co ją tak przeraziło, że aż kurczowo chwyciła ciotkę za ramię.

— O, Jezu, co się stało? — przestraszyła się ciotka.

— To on, cIociu, on, jestem pewna, że on!

— Kto taki? Mardek?

Bo już zdążyła ciotce wszystko opowiedzieć.

— Nie, ciociu, Mardka nie bałabym się. Ale to... tamten...

— Szlaja?

— Tak!

I pokazała palcem na podejrzanego osobnika, uwijającego się między dorożkami.

— Może nas nie widział — zauważyła ciotka.

— Oby Bóg dał. Ale, niestety, zdaje się, że widział.

Tymczasem ów osobnik zniknął. A może się schował? Przyśpieszyły kroku, umyślnie zmieszały się z tłumem, stojącym przed wystawami, a potem chyłkiem wsunęły się w tłoku do magazynu, krążąc po nim, jak po labiryncie, aby zmylić ślad.

Już od pół godziny krążyły po magazynie, całkowicie uspokojone, bo oglądając się od czasu do czasu, nic podejrzanego nie dostrzegły. Aż nagle obie drgnęły. Ktoś je wziął pod rękę. Jeden człowiek jedną z nich, drugi — drugą. Szepnęli:

— Proszę się nie opierać! Nie robić krzyku! Iść za nami. Jesteśmy z policji.

Sprowadzono je do podziemi magazynu, gdzie mieści się biuro. W tej samej chwili trzeci agent wprowadził dość gwałtownie jakieś opierające się indywiduum. Jadzia z przerażeniem poznała w tym osobniku — Szlaję. Cóż się teraz stanie? Jadzia drżała z niepewności. Jednego była pewna — skoro Szlaja wchodzi w grę — z pewnością grozi jej coś straszliwego.

Ale tymczasem jeden z agentów już tłumaczył:

— Ten człowiek twierdzi, że widział, jak panie wyciągały portmonetki z torebek lub woreczków klientek.

Obie oburzyły się szalenie. Ale przybyły na miejsce komisarz, niestropiony, rozkazał agentom krótko:

— Zrewidować!

I oto agenci wyciągają z torebek Jadzi i Bylickiej jedną portmonetkę, drugą trzecią...

Szlaja zaśmiał się szatańsko. W oczach skrzyła mu się nienawiść, wreszcie zaspokojona. Plan miał następujący. Nie mógł zdobyć Jadzi, póki obracała się w otoczeniu ludzi porządnych. Niech więc pójdzie do więzienia, choćby śledczego. Gdyby ją nawet uniewinnili, lub skazali na niewielką karę, pobyt w więzieniu w otoczeniu najgorszych mętów zniprawi ją dostatecznie. Potem już nie będzie miał trudności, by zrobić z niej swą kochankę. Padnie w ramiona, jak dojrzały owoc. Oto jakie zamysły wylęgły się w zbrodniczym umyśle Szlai.

Bylicka z wrażenia straciła przytomność i padła zemdlona. Jadzia stała, jak skamieniała, nie wiedząc, co rzec. Oniemiała zupełnie. Co robić? Jak się obronić?

— Panie pozwolą do komisarjatu — rzekł ostro komisarz.

— Ależ jesteśmy niewinne — wyjąkała wreszcie znękana Jadzia.

Lecz agenci tem się nie przejmowali. Ileż to razy zdarzały się takie kradzieże. Byli nawet specjalnie w tym celu delegowani do magazynu. Zdążyli już ocucić ciotkę. Kazano paniom zabierać się z nimi.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„MATKA"

pisze nam o swem zmartwieniu: „Dziecko moje, idąc ulicą Okopową do szkoły, zgubiło teczkę skórzaną wraz z książkami do oddziału III. Może osoba, która je znalazła, będzie na tyle uczciwa i zwróci do redakcji „Ostatnich Wiadomości", bo przywłaszczając je sobie, wyrządzi mnie i dziecku wielką krzywdę. W obecnych warunkach nie jestem w stanie kupić drugich książek, więc dziecko nie będzie miało z czego się uczyć. A może kto z Czytelników „Ostatnich Wiadomości" ma takie książki, obecnie mu niepotrzebne? Gdyby zechciał mi je pożyczyć, zobowiązuję się niniejsze po końcu roku szkolnego zwrócić je w redakcji „Ostatnich Wiadomości" czyste i niezniszczone. Kto mi wyrządzi tę przysługę, zaskarbi sobie dozgonną wdzięczność nieszczęśliwej matki, pragnącej dać światło nauki swemu dziecku".

Drukujemy ten list w nadziei, że znajdzie się wśród naszych Czytelników ktoś, mogący dopomóc biednej matce w jej nieszczęściu.

P. Kalina B. z Płocka

marzy o scenie, do której jakoby posiada warunki i zdolności. Pragnęłaby wstąpić do szkoły dramatycznej. Ale w tym celu musiałaby mieszkać w Warszawie, a na to nie ma środków. Chętnieby zapracowała na siebie. Skończyła szkołę średnią, umie pisać na maszynie, zna dokładnie korespondencję handlową i księgowość, a nawet biegle stenografuje.

Przypuszczam, Panno Kalino, że przy takich kwalifikacjach może i uda się Pani uzyskać posadę w Warszawie. O ile Pani będzie pracowała do godz. 4 pp., może Pani połączyć pracę zarobkową z nauką. Nie radzę wszakże przybywać do Warszawy, póki posada tu nie będzie zapewniona. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby Pani tę posadę udało się otrzymać za pośrednictwem ogłoszenia niniejszego listu w naszej rubryce.

P. Irenie.

Jeżeli rzeczywiście zdoła tę prawę tak szybko i skutecznie załatwić, może Pani śmiało zgodzić się na to małżeństwo.

„Ciekawej Jance".

Odkłonić się nietylko można, ale nawet należy.

PP. Halinie i Romanowi z Woli.

Jeżeli się prawdziwie kochacie, powinniście umieć usunąć przeszkody do Waszego związku, nie zważając na względy poboczne, bo miłość wzajemna jest względem najważniejszym i powinna być — decydującym.

P. Krysia Z.

radzi się nas w sprawie następującej: „Mam lat 19. Przed rokiem poznałam chłopca, którego pokochałam z wzajemnością. Kocham go do utraty przytomności, kocham go nad życie. Nic dla mnie nie istnieje, ani świat, ani ludzie, prócz mojego ukochanego Stasieńka. Poznałam teraz drugiego, który chce się ze mną ożenić, ale ja nie chcę, bo go nie lubię. Tymczasem on mnie nieustannie zamęcza swemi głupiemi wyznaniami miłosnemi. Przyrzeka mi złote góry, kupi mieszkanie, umeblowanie, abym tylko jego żoną została. Mnie to trochę nęci, bo jestem biedną panienką i żadnego posagu nie dostanę. Ale zastanawiam się nad tem, czy można wejść w związki małżeńskie z człowiekiem, którego się nie lubi. A na mojego ukochanego musiałabym jeszcze czekać cztery lata, bo jeszcze nie był w wojsku. Jabym czekała, ale jeżeli on mnie zapomni? Tegobym nie przeżyła. Muszę zazanczyć, że choć kochamy się od roku, nic... bliższego nas nie łączy. Choć mam już 19 lat, żaden mężczyzna mnie jeszcze nie miał. Ale czuję, że już dłużej trudno mi tak trwać, bo mam zbyt silny temperament. Rzuciłabym się w objęcia byle komu i powiedziałabym: „Bierz mnie!" Ale... Ja, co to wszystkie takie „panny" miałam za używany bucik, ja, co tak niezłomnie sobie postanowiłam, aby przyszły mój mąż był moim pierwszym, ja miałabym to zrobić? Przenigdy! A jednak bez tego straszne przeżywam męki. Więc czy wyjść zamąż, za tego, co go nie lubię, zyskując dobrobyt i zaspokojenie żądzy, czy czekać na mojego Staśka, którego kocham całem sercem? A może mam uprawiać sporty?"

To ostatnie jest rzeczywiście niezgorsze, bo daje owo zdrowe zmęczenie i wyładowanie sił żywotnych, które rozprasza myśli i niesie równowagę fizyczną. Skoro sama Pani występuje tak ostro przeciw stosunkom przedślubnym, nie mam potrzeby już doradzać Pani w tej sprawie. Zawsze byłem zdania, że niewiasty, które „nie mogą się doczekać", czynią to jedynie z powodu wybujałego temperamentu, niekiedy tak silnego, że trudno go przezwyciężyć. Nie mamy prawa wszakże ich ganić, są raczej godne politowania, że nie udało im się w odpowiedniej chwili tak sobie życia urządzić, aby wybuch temperamentu nastąpił właśnie w chwili ślubu. Zaznaczę, że te, co to czynią z „pierwszym lepszym", aby tylko ugasić spalający je ogień — zresztą, taki naturalny! — zyskują jedynie... niesmak, a tracą, oprócz „najdroższego skarbu", miłe wspomnienie, towarzyszące prawdziwej miłości. A co do tego, kogo wybrać, muszę wypowiedzieć się przeciwko temu, którego Pani nie lubi. Małżeństwo bez miłości nigdy do dobrego nie doprowadzi. Czy Panią Stasiek zapomni? To się okaże. Nie można takich spraw przesądzać. Mam inne obawy: że to Pani go zapomni, pomimo zapewnień dozgonnej miłości. Tak mi się coś widzi. A jeżeli ego „kogoś" Pani pokocha, potem pobierając się z nim, wtedy i temperamencik będzie zaspokojony i wszystko w porządeczku.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św: Jana.
Środa: św. Katarzyny.
Wschód słońca o g. 7.9, zachód o g. 15.36

Stan pogody:

Chmurno lub mgła po nocnych przymrozkach, dniem temperatura w pobliżu zera, słabe wiatry miejscowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiaj panują wpływy mięszane, lepsze rankiem, potem stopniowo coraz gorsze.

Mogą przynieść niezadowolenie i niepowodzenie w sprawach osobistych, familijnych i sercowych.

Baczność przed wypadkiem!

—

Teatr miejski: „Fircyk w zalotach".

—

Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Koniec świata".
Sztuka: „Powrót do życia".
Swit: „Jego największa ofiara"
Swiatowid: „Łódź podwodna".
Uciecha: „Koniec świata".

Radjo.

G. 13.10 Komunikaty z Warszawy, 13.35 Transm. z Warszawy, 15.15 „Chwilka lotnicza", 16.20 Odczyt, 16.40 Płyty gramof., 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.10 „Poradnia fotograficzna", 19.25 Program, 19.30 Płyty gramof., 19.45 Transmisje z Warszawy, 22.55 Retransmisje ze stacyj zagr.

Nocny dyżur aptek.

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

Coraz więcej rozwodów.

W tych państwach europejskich gdzie istnieje świeckie ustawodawstwo małżeńskie, jak również i w St. Zjednoczonych Am. Półn. daje się zauważyć w okresie powojennym niezwykły wzrost liczby rozwodów.

Od roku 1913 np., w okresie do 1929 r. wzrosły te cyfry w następującym stosunku: w Anglji z 28 rozwodów na 100.000 mieszkańców na 61, w Austrji — z 11 na 89, w Belgji — z 16 na 29, w Danji — z 28 na 66, w Finlandji z 8 na 20, we Francji z 37 na 47, w Holandji — z 18 na 35, w Niemczech — z 28 na 61, w Szwecji — z 13 na 34, w Szwajcarji z 41 na 67, w Stanach Zjednoczonych aż do 163. O Rosji Sowieckiej nawet mówić nie potrzeba, jeszcze bowiem w roku 1922 liczba rozwodów wynosiła 370 na 100 tys. mieszkańców.

Krwawy napad na wójta.

Burzliwa zabawa w Bronowicach.

Onegdaj przed sądem krak. odbyła się rozprawa, będąca epilogiem zabawy w Bronowicach.

Przed kilku miesiącami odbywała się w Bronowicach zabawa „Stowarzyszenia Rezerwistów". Przypadkiem znaleźli się na sali dwaj bracia Franciszek i Józef Czekajowie, znani awanturnicy. Zobaczywszy wśród gości Wojciecha Bętkowskiego, z którym mieli dawny porachunek, poczęli go bić. Obecni dla utrzymania porządku na sali dwaj posterunkowi Wolarz i Dyrga wezwali Czekajów do spokoju, ci jednak awanturowali się w dalszym ciągu.

Wtedy naczelnik gminy Szydło w otoczeniu posterunkowych rozwiązał zabawę, goście zaś rozeszli się do domów.

Czekajowie uważali to za osobistą zniewagę i postanowili się zemścić na wójcie.

Po wyjściu ze sali zabawowej o godz. 11 w nocy ukryli się obaj bracia za płotem czekając na wójta, by się z nim porachować. Gdy wójt Piotr Szydło przechodził obok oskarżonych, ci z zasadzki rzucili się na niego i zaczęli go kijami okładać po głowie. Z trudnością udało się Szydle wyrwać z rąk rozwścieczonych braci, umknąć do pobliskiego domu i zatarasować za sobą drzwi. Czekaje rzucili się za pokrzywdzonym i z całych sił zaczęli walić w drzwi domu. Nie mogąc jednak zapory wyłamać, odeszli i ukryli się w cieniu drzew, czekając aż wójt wyjdzie.

Po godzinie Szydło rzeczywiście wyszedł, kierując się ku domowi. Wówczas wypadli z zasadzki Czekajowie i nożami uderzyli na Szydłę. Wójt zaciekle bronił się, lecz wkrótce uległ przemocy, raniony nożem w plecy i w lewą dłoń.

Sprawa oparła się o sąd, a trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Franciszka Czekaja na 1 rok, zaś Józefa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Nagła utrata mowy.

Rzadki wypadek wydarzył się na ul. Zatorskiej 9, gdzie nagle zasłabła 57-letnia Tekla Dybkowa. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że nieszczęśliwa utraciła mowę.

Dybkową przewieziono do szpitala.

Pułapka na przechodniów.

Na ul. Grodzkiej przed domem pod nr. 62, z obramienia chodnika wypadły już przed kilku dniami dwie kostki brukowe, skutkiem czego powstało zagłębienie, na którem utykają co chwila przechodnie.

Wczoraj jakaś pani o mało na tej wyrwie nie złamała sobie nogi i potłuczona musiała odjechać dorożką do domu.

Należałoby niezwłocznie chodnik w tem miejscu naprawić, by nie doszło jeszcze do jakiej katastrofy.

Oszukańczy wyrabiacz posad i koncesyj

Sieblinski Feliks, stolarz, zam. w Prądniku Białym, zgłosił do policji, że niejaki Wielebnowski wyłudził od niego 150 zł. pod pozorem wystarania mu się o pracę.

Również Wojtarowicz Franciszek, zam. w Prądniku Białym, zgłosił, że tensam Wielebnowski pobrał od niego 1000 złotych pod pozorem wystarania mu się o koncesję.

Widać z tego, że dosyć jest jednak naiwnych ludzi na świecie.

Śmierć pod kołami pociągu.

Opodal stacji Brzeźnica w powiecie wadowickim, wpadła pod koła pociągu osobowego 20-letnia Anna Garówna z Rusowic pod Krakowem i poniosła śmierć na miejscu.

Dochodzenia ustaliły, iż Garówna padła ofiarą własnej nieostrożności, gdyż chcąc skrócić sobie drogę do stacji, biegła torem, nie zauważywszy z powodu ciemności i gęstej mgły nadjeżdżającego pociągu.

Ostatnie 4 występy J. Osterwy.

Najbliższe dni repertuaru teatru m. im. J. Słowackiego stoją pod znakiem ostatnich występów świetnego artysty Juljusza Osterwy, który ukaże się jeszcze dwukrotnie w uroczym „Fircyku w zalotach", tj. dzisiaj, we wtorek wieczorem po cenach zniżonych i w czwartek o godz. 3.30 popoł. na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej.

We środę dane będą po raz ostatni „Dziady", wielki sukces tego sezonu, w piątek zaś z powodu rocznicy St. Wyspiańskiego jeszcze jeden raz dane będzie „Wyzwolenie", tak entuzjastycznie przyjęte po obecnem wznowieniu.

Wszystkie te przedstawienia dane będą po cenach zniżonych.

Propaganda spisu ludności w Krakowie.

W celu ułatwienia zainteresowanym sferom obywatelstwa nawiązania łączności z Komitetem Propagandy, odbywać się będą codziennie w godzinach 5—7 popołudniu w dnie powszednie, a od 1—2 popoł. w dnie świąteczne, dyżury w sekretarjacie komitetu (ratusz, II. p. sala kupiecka).

W godzinach powyższych będą tam również udzielane wskazówki co do sposobu wypełniania arkusza spisowego.

Zamach samobójczy bezrobotnego.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na Planty do 25-letniego Michała Machoty, wyrobnika, który w zamiarze samobójczym wypił znaczną ilość kwasu solnego. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy.

Inkasował do własnej kieszeni.

Michel Natan, zam. Wielicka 14 zgłosił do policji, że woźnica Kwiecień zainkasował około 400 złotych za dostarczone pieczywo i zbiegł.

W hali rybnej kradną.

Bernardowi Hertheilowi, kupcowi, zam. przy ul. Dietla 46, skradziono w hali rybnej garderobę wartości 100 zł.

Szkolnictwo w okręgu krakowskim.

Z powodu przeciągającej się choroby ministra oświaty, p. Jędrzejowicza, delegacja Tow. Nauczycieli szkół wyższych udała się do wiceministra p. K. Pierackiego i przedłożyła mu memorjał w sprawie stanu, wytworzonego w szkolnictwie średniem okr. szkol. krakowskiego.

Memorjał stwierdza, że w okr. szkoln. krakowskim z początkiem b. r. szkolnego dokonano 246 zmian nauczycieli, w tem 204 zwolnień, a 42 przeniesień. W następstwie tego stanu rzeczy w wielu zakładach nauka jest zahamowana, a przepełnienie klas i inne niedogodności dają się b. dotkliwie we znaki. Ze sprawozdania tego wynika, że okręg krakowski został przesunięciami temi najbardziej dotknięty.

Znakomita trójka artystów w „Bagateli".

Jerzy Leszczyński, Leokadja Pancewiczowa i Ludwik Fritsche wystąpią tylko trzy razy w teatrze „Bagatela", w środę dn. 25, w czwartek dnia 26 i piątek dnia 27 bm. Znakomita trójka, ulubieńcy Warszawy i całej Polski, gra świetną komedję Sterka p. t. „Miłość już nie w modzie".

Wystawa zabytkowych sztychów w Krakowie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zorganizowało wystawę sztychów 16, 17, 18 i początku 19 stulecia, jedno i wielobarwnych. Otwarcie wystawy, poprzedzone przemówieniami prezesa Tomkowicza i prof. Szydłowskiego, odbędzie się w niedzielę 29 o godz. 11.30. Materjał jest pierwszorzędny i po raz pierwszy w Polsce udostępniony będzie szerokim warstwom publiczności.

Z targowicy miejskiej.

W ostatnim tygodniu spędzono na targi ogółem 2520 zwierząt rzeźnych. Ze spędzonych zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2.444 sztuk, na konsumcję innych gmin 76.

W porównaniu z poprzednim tygodniem bydło nieco lepszej jakości, mniej o 61 sztuk bydła, cieląt o 53, nierogacizny o 268. Targ był ożywiony, wszystkie sztuki sprzedano.

Ceny bydła o nieznacznej tendecji zwyżkowej, natomiast ceny nierogacizny i cieląt utrzymały się na poziomie ubiegłego tygodnia.

Wóz platformowy wpadł na auto-dorożkę.

Na stojącą na ul. Wolskiej auto-dorożkę, własność Antoniego Łochy zamieszkałego przy ul. Ks. Józefa 11, najechał parokonnym wozem platformowym Kazimierz Orzechowski zam. Kobierzyńska 2, przyczem auto-dorożka uległa znacznemu uszkodzeniu.

Poświęcenie organów w kościele OO. Franciszkanów.

W kościele OO. Franciszkanów odbyła się uroczystość poświęcenia organów, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Po odśpiewaniu przez chór Cecyljański „Gaude Mater Polonia" pod batutą O. Rizzi'ego, gwardjan O. Anzelm Kubit dokonał ceremonji poświęcenia organów, poczem O. Samuel Rosenbeiger wygłosił kazanie na temat znaczenia muzyki organowej w liturgji kościelnej.

Poświęcone świeżo organy, zostały kosztem około 20.000 zł. odrestaurowane i powiększone w fabryce Biernackiego w Warszawie do 26 rejestrów.

Organy zostały przygotowane do wykonywania artystycznych efektów muzycznych i znakomicie zinstrumentowane.

Mecz w więzieniu.

W nowojorskim więzieniu Sing-Sing odbył się pierwszy mecz „rugby" na olbrzymim podworcu więziennym między pierwszą ekipą skazanych na wieczne więzienie i ekipą piechoty morskiej. Wygrali więźniowie.

Dookoła placu, lecz w ukryciu od graczy ustawiono posterunki mitraljezowe a 700 widzów przed wejściem do miejsc dla nich przeznaczonych, było skrupulatnie zrewidowanych. Zabawie pod opieką zbrojnej straży przyglądało się 2.500 więźniów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**